

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
prasiany
bywa co sobota
poctę.

TYGODNIK NIEDZIELNY

Prenumerata
kwartalna 20 cent
a przez p. cent 35 ct
który dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
2 centy.

pismo ludowe.

Panowanie Stanisława Augusta, ostatniego króla polskiego.

(Ciąg dalszy)

Naród wewnętrznie zdrowy i silny, wtedy tylko podbitym być może, kiedy zaborca jest o wiele od niego silniejszy. Na nas spiknęło się wprawdzie nieco wiele złego, boć trzech wojskowo silnych sąsiadów od trzech stron uderzono na nas od razu; ale prawdą a bogiem nie byłiby jednak nic zrobili, gdybyśmy byli mieli siłę wewnętrzną, siłę moralną, wiarę mocniejszą, karność większą, większą miłość bliźniego i pospolitego dobra. Wszakże za Jana Kazimierza też było już bardzo kruczo z nami; tyż już pięciu nieprzyjaciół grasowało po kraju, a jednak wytylnieśmy na wierzch, bo była stara cnota, stare męstwo — i Czeszochowa odparła wszelkie napadzi.

Teraz było inaczej. Naznoszono do nas ze zachodu wiele złego, nie przniesiono cnot, jakimi zachód się odznaczał. Miłość własnego dobra popchnęła niejednego do podłości, nawet do zdrady.

Moskwa wiedziała, że narzucając Polakom króla ze szlachty, rzuciła zarazem do kraju ziarno niezgody. Prawda, że mieliśmy królem Piastą, kołodzieja, ale wtedy większa była równość między ludźmi. Prawda, żeśmy mieli i Jana III-go, ale ten Jan był to bohater, już jako hetman sławny, już w tedy Turkom groźny i w Europie całej słynący z męstwa i doświadczenia wojennego. A jednak Jan III-ci umarł ze zmartwienia, jakim go napawała pycha jego poddanych teraz, a niegdyś braci szlachty i bogatszych od niego magnatów.

Stanisław August nie miał ani jednej wybitnej cnoty królewskiej, a piękne niektóre przymioty jego towarzyszy, te „panków“ polskich tylko gniewać mogły. Zaczęły się więc niesnaski. Podskarbi gniewał się, że dochody skarbowe nie wpływały już do ich prywatnej kieszki; hetmani nie mogli już używać wojska na uciskanie trybunatów i przgłosowywanie zjazdów. Innym ministrom nie podobały się różne komisye, starostom nie podobały się lustracye, czyli przeglądanie rachunków.

Ale i ci co nie byli urzędnikami, mieli powody do kwasu, gdyż wielu z nich żałowało owego *liberum veto*, które potwornie zwano *żrenicą wolności*. Gniewało ich to, że już trzy sejmy doszły jeden po drugim i żaden nie został zerwany. Gniewało ich, że król tworzył wojsko narodowe, bo się obawiali, żeby im nie ukrócił przywilejów i wolności. Gniewało nawet i cło nakładane na zagraniczne towary, któremi to dochodami skarb narodowy się bogacił. Dotąd bowiem cła były wolne, ale tylko dla szlachty, to jest, że szlachcice mógł z zagranicy wszystko sobie przywieść albo sprowadzić bez opłaty cła. Tylko nieszlachta, więc kupcy, płacili przewozowe. Wielu niesiumniych obywateli korzystało z tej swojej wolności, bo handlowało

paszportami i za pieniądze brane od żydów lub innych kupców udawali jakoby towary dla nich były sprowadzane. Dziś, gdzie cła były równe dla wszystkich, odpady owym oszukaniom znaczone dochody, więc dla tego się na rząd gniewali.

Bała się też wielka część szlachty usamowlonienia włościan, zwłaszcza że raz po raz sztymszy się dawaly głosy, żeby rola była uprawiana „*wolnym rękoma*“, żeby chłop, jak przed wiekami, mógł dochodzić sprawiedliwości i krzywd swoich, choćby „*przeciw panu*“.

Już ojciec Stanisława, razem z księżętami Czartoryskimi, użył był sposob, jakby można usamowloni włościan bez krzywdy szlachty — ale ta szlachta bała się, żeby potem król z chłopami i wojskiem nie opanowali stanu szlacheckiego.

Do tego usposobienia wielu magnatów dodajemy obcych postów intrzygi i bezczelność zdrajców. Mocarstwom obcym chodziło o to, żeby nieco obywateli kupić, a króla zochydzici. *Repin*, Moskaj podjął się tego niecnego rzemiosła, a trzech Niemców, *Saldern*, *Karr* i *Igelstrom*, godnie mu dopomagac zaczęło. Zaalazł się i Polak niecnej pamięci i — o wstydzie i przestrogi dla Wielkopolan — poseł do tego poznański, *Gurowski Władysław*, szalbierz mądry, ale bez czci i bez wiary, który za pochlebstwa przy Auguste III. i carze Pawle dorobił się majątku. Jak niecnym był ten człowiek, powiedział sam *Saldern*, mówiąc: „możesz go śmiało uderzyć w policzek, byleś drugą ręką nadstawić mu worek.“ Ten niecnota sporządził wykaz takich obywateli, co się dadzą kupić, co, jednym słowem, Ojczyznę sprzedadzą.

Za pieniądze moskiewskie posypały się paszkwile na króla, paszkwile niesłoty własną Polaków pisane ręką. *Katarzyna* i *Fryderyk* pruski od razu znaleźli narzędzie, żeby na sejmie najbliższym *obaćć woszystko* — co dotąd zbawiennego są przeszłych ustanowiono sejmach — znaleźli postuszne narzędzie do „zgruchotania na głowie Stanisława tej korony, którą go sami uwieńczyli.“ (C. d. n.)

Jeden ze środków zabezpieczających drzewa owocowe od owadów.

Sady nasze cierpią niepomierne wskutek opieślności, a może bardziej nieumiejności obchodzenia się z drzewami. Pomijając już nieumiejne zakładanie samych ogrodów, bez zapoznania się z gruntem, bez urzędzenia drenów na gruntach wilgotnych, zabezpieczenia drzewiny od ostrych wiatrów przez zasadzenie szpaleru ochronnego drzew dzikich, iglastych. Pomijając już nieobliczenie się z warunkami gleby i klimatu przy wyborze gatunków, przechodzimy do zniszczenia, jakie w sadach naszych żydzi dzieziawcy, owady, i swawola sprawiają.

Ogród oddany w rękę roczną żydom, niszczy się głównie niewłaściwym zbieraniem owocu. Żydz przed swem świętami jesiennymi wnoszą się zwykle z ogrodu, otrząsają całą

siłą sliwki, gruski i jabłka, bez względu na dojrzałość owocu. Uszkadzają oni przytem gałęzie i niszczą paczki owocowe przyszłoroczne. Szkodnicy postępują tak samo dla dostania trochę owoców, łamią i rozdzierają gałęzie, byli- z grabieżą prędzej się uwinąć.

Co ludzie zostawia, to zniszczy robactwo, atakuje energicznie drzewa słabsze, chorobliwe i uszkodzone i wybiera za swój łup najdorodniejsze okazy owocu, a owoc, w którym się robak zagnieździł, przedwcześnie opada, bez pożytku dla właściciela.

Jżeli tedy chcemy drzewo na rok następny od owadów zabezpieczyć, należy w końcu Lipca albo w połowie Sierpnia porobić papierowe kolnierze; takowe napeścić słabym, rozcieńczonym klejem stolarskim, a lepiej jeszcze klejem ptasiem (Vogelleim), przywiazac na około drzewa lykiem w ten sposób, iżby górne drzewo obejmując, stanowiły rodzaj klosza. Kolnierze takie po nasmarowaniu lepem, na wysokości trzy łokci od ziemi umieszczyć należy.

Od końca Lipca do początku Września, robaki w owocach gnieźdzące się wyłazły z nich, pelzają na drzewo, ażeby się tam na zimę ulokować i zabezpieczyć w obsonkach i oprzędach od srogości zimy. Ponieważ owady te wybierają na siedliska swoje wyższe części pnia, albo umieszczoney kolierz stanowi przeszkodę i zmusza je, że do pozostania w miejscu pod daszkiem, lub też opuszczają się kilka cali niżej i zagłębiają się w szczeliny kory.

Robaki i owady, które się ulokowały w korze, albo zatrzymane zostały w pułapce przy końcu Października, albo w początkach Listopada, usuwać należy. W tym celu zdejmujemy się kolnierze papierowe wraz ze złowionam robactwem, przy czem zeszkrobujemy się w tem miejscu i niżej kory, by szkodników w niej ukrytych wytopić. Srodek ten jest bardzo skuteczny i chwala go najpierwsze powagi ogrodnicze. Zastosować można go, choćby do lepszych drzew.

Na początku Października zalecają bardzo znakomicie ogrodnicy pomalować drzewa nielekiem wapiennym, celem zniszczenia zarodków rozmaitych owadów i oczyszczenia drzew z mchu. Nie trzeba jednak na to rozrabiać wapno za gęsto, boby się za grubo na drzewa dostało.

Zkąd pochodzi parch na ziemniakach, czy można mu zapobiegać?

Nadchodzi czas wybierania ziemniaków, które może w wielu okolicach nieszczególnie się obrodzą z powodu suszy jaka panowała.

Rozpatrując się po bulwach kartoflianych znajdujemy na nich nie rzadko rodzaj brodawek. Gospodarz zowie brodawki te parchem, a wiadomo mu, że takie parszywe ziemniaki często źle się trzymają.

Musieliście jednak apostzedz, że to nie zawsze następuje, owszem często perki parszywe wyglądające, wcale dobrze się przechowują. Parch bowiem tylko wtedy jest szkodliwym, skoro owe brodawki głęboko wchodzą w mięso ziemniaka i w środku okazują ślady mokrej zgnilizny.

Skoro brodawki niezbyt gęsto na kartoflu się znajdują i tylko są powierzchowne, zupełnie jego trwałości nie szkoda.

Prawdziwy parch kartofiany jest zawsze koloru ciemno brunatnego, a nawet czarnego, pochodzi on, jak twierdzą uczeni, z grzybka, który na kartoflu przy sprzyjających okolicznościach się rozwija. Nie jest on, jak to już powiedzieliśmy zawsze szkodliwym, ale skoro pokrywa całą bulwę i tu i owdzie okazują głębokie wżarte miejsca mokrawe od zgni-

lizny, w takim razie gniciu perek zapobiedz niepodobna, parch powoli, ale bezustannie coraz głębiej się wżera, aż perkę zniszczy. To też tak mocno chore kartofle trzeba na niewielkie spadki kupy, lub w wazkie kopce i zużyć co prędzej.

Taki gnijący parch pojawia się zwykle w kartoflach wtedy, skoro się powierzchowne parszywe kartofle, które cokolwiek mają brunatnych brodawek, sadi w ziemię świeżo wygonoją gnojem, wiele zawierającym amoniaku, (końskim, owczym) a więc w ziemię w azot dobrze zaopatrzoną.

Parszywią zwykle kartofle zasadzone blisko stajen, oczarzi i tym podobnych budynków, gdzie ziemia mocniej bywa przegnojąna, gdzie gnojówka często ma swój wyciek.

Parszywią kartofle w ziemiach, którym się daje wiele nawozów alkoholicznych, potaskowych.

Parszywią kartofle, skoro się rolę do nich tak głęboko na wiosnę wyrują, że się aż surowej dobywa ziemi, bo wziętni też znajdują się po większej części tlenik żelaza (Eisen-oxidul), który bardzo pomaga do rozwoju parchu. Ów tlenik żelaza, jest to materia, nadająca ziemi zielonkawy lub niebieskawy kolor, jaki spostrzegamy często w surowej ziemi z pod gleby wybranej.

Z powodu tej materji parszywią też perki na marglowatej ziemi, jeśli mianowicie teo margiel, tak zielonkawy wyglądu, a choć nawet margiel brunatny z ziemi wyrzucimy, to w nim zawsze małe ilości owego tleniku żelaza się znajdują.

Doświadczeni gospodarze powiadają, że na marglowatej ziemi perki parszywią i przypisują to wapnu znajdującemu się w marglu, a tymczasem to ów tlenik perkom szkodzi. Jest to w ogóle bardzo dla roli szkodliwy kwas i żeby go wysuszyć, na to zostawiamy margiel i niektóre inne ziemne nawozy tak długo na powierzchni roli nasze.

Przez dłuższe leżenie na powietrzu zamienia się tlenik żelaza (Eisenoxidul) w tlenek żelaza (Eisenoxid), który nie ledwie w każdej glinie się znajduje i ów żółty kolor jej nadaje, a cegle kolor czerwony. Tlenek żelaza dla roślin nie jest szkodliwym, owszem niektóre rośliny go nawet potrzebują.

Kto więc do kartofli chce głęboko orać, powinien to czynić w jesieni, wtedy przez zimę tlenik żelaza wyrzucony z surową ziemią na wierzch, zamieni się w tlenek żelaza i perkom szkodzić nie będzie.

Również i wilgot wywołuje parszywienie ziemniaków, popierając rozwój grzybka, ale głównie pomaga ona do tego w połączeniu z powyższymi ciałami.

Odź skoro się zastanowimy nad tem, co tu powyżej napisano, poznamy, że od parchu ochronić się w części można przez to: że na zimę rolę głęboko orać będziemy, a nie na wiosnę; że ile możności chronić się będziemy od sadzenia kartofli w świeżo i mocno gnojoną ziemię, bo lepiej im zawsze służy, skoro do poprzedniego płodu gnojono.

Margiel także parchu wywoływać nie będzie, skoro go, wywołwszy na pole, co prędzej rozrzućmy i tak przez dłuższy czas działaniu powietrza poddamy, będzie to i dla innych roślin bardzo pożyteczne.

Parch zresztą powierzchowny niewiele perkom szkodzi, zważymy tylko na to, żebyśmy, skoro powyżej opisane warunki zachodzą, perek z lekkim parchem do sadzenia nie brali, bo ztąd mogłyby się łatwo gnijący parch wyrobić.

Parch występuje tylko zwykle na pojedynczych polach i nigdy nie panuje jako zaraza w całej okolicy.

Często napotykalmy na perkach jasne brodawki, odź to nie jest parch, tylko zwykle nieszkodliwe wyrosty naskórne. Zaznaczamy tu jeszcze raz, że parch zawsze jest koloru brunatnego i ciemnego.

Jak podnieść dojność krów?

Wielu gospodarzy trzyma krowy tylko na to, aby gospodyni gębę zatkać, ale wiele one mleka dają, żaden nie spyta, konent jeśli gospodyni nie narzeka zbytecznie, że krowiny ustają. Inaczej się dzieje w tych okolicach, gdzie oboje gospodarstwo o żywienie równo się tam interesują, aby krowy jak najwięcej dały dochodu.

Króciutko podam gospodarzowi pewne prawidła dotyczące krów. Otóż:

1. Stajenkę dla ciepła, bo Szwajcarzy mówią, że mleko musi mieć ciepło 12 — 15 stopni, wedle termometra naszego zwykłego, zimą nie zawiele.
2. Na paszy niech krowa nie zbiegnie — już się tam i tak nie naje, tylko się skurczy; gdy zimno dalej jej suchej paszy w stajni i letni napój.
3. Pilnuj regularnego odkarmienia krów, tak jak pilnujesz, aby koń syty poszedł do roboty. Krowa ci paszę już trzeciego dnia zapłaci, choćby dał mąkę i otręby, choćbyś olejem krasiał.
4. Gospodyni ładnie proś, aby do każdego doju dała krowie ciepłe picie osolone.
5. Jeszcze ładnie proś gospodyni, a uważaj na dziewczki, aby się z krowami obchodziły łagodnie; dojąc niech wymie lekko pociągają, ścisłkając cycek całą ręką. Szczypać dwoma palcami nie dobrze, bo krowę boli.
6. Krowy niech stoja na gnoju do 4. tygodni. Podścielaj słomą porąbaną w półkółkowe kawały, pod każdą krowę wrzucić codziennie parę łopat suchej ziemi, aby nie było w stajence smrodu, a gnoj będzie lepszy.
7. Niech gospodyni codziennie mleko przemyrzy i niech sobie zapisze wiele krowy dały. Zaraz cić weźmie ochota paść krowy lepiej, gdy się przekonasz, że się to płaci.
8. Kto ma w domu dziecko, które umie pisać, niech mu każde raz w tydzień zapisać, wiele która krowa z każdego udoju dała mleka. Jak przez cały rok tak będzie pisać ile krowa mleka daje, to będzie wiedzieć która dobra dójka, a także się pokaże czarne na białem, którą pozbyć trzeba.
9. Ze krowy potrzeba do czysta wydoić, to wie każda gospodyni, dodam więc tylko, że mleko które z początku doicie, nie jest bardzo tłuste, dopiero naostatku strzyka z cycek śmietana.
10. Tak koło krów jak koło mleka zachowaj jak największą czystość. To zanadto porządnym chyba być nie można. Same gospodynie nie raz chwalać, że w nizinach (olen-drach) tak bardzo na porządek uważają; to też Niemki z nabiału dużo mają dochodu.

Chodźcie około krów jak tu podaję; podchlebiajcie krowom gospodarze, a będziecie mieli spokój i błogosławieństwo Boże w domu.

Nowiny ze świata.

Sprawa wschodnia dziś tak stanęła, że Turcja i Serbia zgodziły się na 10dniowe zawieszenie broni. Moskwa koniecznie chce, aby to zawieszenie trwało 3 miesiące, bo dla niej będzie dość czasu wysłać swoich sto tysięcy ochotników do Serbi. Ale Turcja, a z nią mocarstwa, nie godzą się na to, jeno powiadają, że jeśli w ciągu tych 10 dni nie zostanie pokój zawarty, to można będzie odroczyć zawieszenie broni na dalszych dni 10. Wiecie o tem mówią, że mocarstwa zgadzają się z Moskwą, ale tej zgody wcale

nie widać, i tak rychto jej nie będzie. Z jednej strony Porta postawiła ciężkie warunki Serbii, których jej opiekunka Moskwa nigdy nie przyjmie, a z drugiej sama Serbia staje okoniem, bo oto wojsko jej ogłosiło swego księcia Milana królem Traktat paryżski, który ułożył stosunki między Serbią a Turcją, i między temi krajami a całą Europą, — nie zna żadnego króla serbskiego, — więc Europa i teraz na to się nie zgodzi. Moskwa udaje, że gani ten krok wojska serbskiego, ale to pewna, że bez jej wiedzy ono by tego nie uczyniło, bo przecież armia serbska jest teraz prawie moskiewską, wszyscy znaczniejsi jej oficerowie są Moskalami, przystanemi przez rząd moskiewski.

Ze Lwowa. W zeszłą niedzielę zebrali się w sali ratuszowej lwowskiej wyborni, celem naradzenia się nad przedwstępnymi czynnościami dla wybrania czterech posłów z miasta Lwowa na sejm krajowy Rozprawiano bardzo długo. Jedni chcieli, ażeby wpiwet powalać posłów, któ. rzyby zdali sprawę ze swoich czynności i dopiero później zaważwał tych wszystkich, którzy zechcą kandydować za posłów stosownie do tego programu. Zgodzono się w końcu na to, aby istniejący komitet przedwyborczy ułożył program i aby zaważwał posłów do złożenia sprawozdania. Jeden z wyborców mówił długo o tem, aby nie poninieto w programie jednego głównego punktu, a mianowicie aby posłowie starali się przeprowadzić w sejmie myśl zniesienia rządułia między gminą a obszarem dworskim. W końcu wybrano obszerniejszy komitet z lożony z 150 członków.

Przypasanie miecza Osmana, jedna z najokazalszych ceremonii, jaką oglądać można w stolicy, została dnia 7. bm. dokonana z prawdziwie wschodnim przepychem. Turcyi tak opisuje tę uroczystość: Prześliczna pogoda przyczyniła się w wysokim stopniu do podniesienia uroku tego święta narodowego; w którym wzięła udział cała ludność Stambułu. Już o swicie było całe miasto w ruchu. Parowce, które zarzuciły kotwicę w *Scherket-i-Hairie*, u Złotego Rogu, barki najrozmaitszej wielkości, *kaiki*, czółna okrętowe itp. uwiążyły się po Bosforze w najrozmaitszych kierunkach, zwoząc niezliczoną ilość osób na przedmieście Ejub. Scisk i gwar były nie do opisania. Według programu, ogłoszonego przez dworski urząd ochmistrowski, mieli ministrowie, ulemowie, urzędnicy cywilni i wojskowi wyższych stopni, zgromadzić się o trzeciej godzinie tureckiej na przedmieściu Ejub. O oznaczonym czasie byli już wszyscy na swych stanowiskach. Jego ces. Mość Sułtan, opuścił około południa pałac Dolmabagdzie i wsiadł do wspaniałego *kaiku*. Cztery pyszne *kaiki* posuwały się przed, a trzy *kaiki* za cesarską barką. Wszystkie te barki wzbudzały podziw nietylko swą bogatą ornamentyką, ale także chyżością, z jaką posuwały się po falach. *Kaik* cesarski był na biało polakierowany i bogato wyłożony; na przodzie *kaiku* był umieszczony bardzo sztucznie cyzelowany złoty orzeł; w części tylnej wznosił się tron cesarski z karmazynowego saitu a nad tronein wznosił się baldachim spoczywający na czterech wyznaczanych filarach. Jego ces. Mość zasiadł na tronie naprzeciw swego szwagra, ministra handlu, Mahmuda bazy. Swita wsiadła do innych łodzi. W chwili, w której ta mała ale wspaniała flotylla odbiła od brzegu, naprzeciw Dolmabagdzie, zagrzmiły działa i zawiadomiły publiczność o rozpoczęciu ceremonii. Brzegi Bosforu i Złotego Rogu przedstawiały w tej chwili widok wspaniały. Okręty pancerne i inne tureckie okręty wojenne wywiesiły

flagi; na okrętach zagranicznych powiewały również różnobarwne bandery, a na pokładach była niezliczona ilość widzów. Eleganckie kaiki i barki o kształtach najrozmaitszych wiozły świątecznie ubranych gości. Żodzie admirałicy tworzyli jeden długi szpaler aż do portu Ejuba. Wszystkie domy na brzegach Dżubali, Eanaru, Galaty i Aiwan Serail były obsadzone publicznością; niezliczone tłumy widzów wszystkich narodowości i warstw stały w szeregach na mostach Karakoti i Azap-Kapu. Czującą widok przedstawiał się oczom. Majestatycznie posuwał się pochód ku przedmiestiu Ejub, wśród huku dział i okrzyków matków znajdujących się na okrętach. Około szóstej godziny tureckiej wyładował Sultán Abdul Hamid na przedmiestiu Ejub. Cały dok był wycielony jednym olbrzymim kobiercem aksamitnym, koloru karmazynowego. Oficerowie z dobytymi pałaszami tworzyli szpal. Na pierwszym placu, na przedmiestiu Ejub, stali ministrowie, starści ulemowie i generałowie dwiżywi w wielkiej gali. Na drugim planie tego placu była ustawiona kapela cesarska. Wśród dźwięków muzyki wysiadł Sultán z barki i przez szpaler utworzony przez ministrów i wielkich dostojników państwowych wszedł do dzamaj Ejuba. Za nim weszli do tej świątyni wszyscy ministrowie i dostojnicy i tam odprawiono nabożeństwo, które poprzedza właściwą ceremonię. Zład udali się wszyscy do grobowca obok położonego, w którym są pochowane popioły Hazretiego Ejuba, wysoko czczonego chorążego proroka Nakul Eszre; ulema najwyższego stopnia, zastępcę Hankiar-Mollaha z Konieh, którego rodzina ma przywilej celebrowania podczas uroczystości przypasywania miecza, przypasał Abdul Hamidowi miecz Osmana. Ceremonia ta odbyła się w obecności najwyższego stróża koranu, ministrów i ulemów, którzy odmawiali modlitwy przepisane. Wielki wezیر nie mógł wskutek uporczywej choroby być obecnym. Nie podobna opisać wspaniałego widoku, jaki przedstawiał się w chwili, gdy świąta cesarska weszła w ulicę ocenioną stułetniami przypysami. Na czele orszaku jechał halabardzista, odkryty złotem od głowy do stóp. Za nim prowadzono dwanaście koni, odkrytych złotem. Dalej jechali w największej gali ochmistrzowie, najstarsi wojskowi, urzędnicy cywilni w randze *Oula seif-sani*, generałowie brygad, ulemowie, urzędnicy, ministrowie. Świetny był kostium halabardzistów. Na głowach mieli pozłacane hełmy z pióropuzami w kształcie otwartego wachlarza. W posród tej grupy, śnieżnej od złota, jechał sultán Abdul Hamid II. Siedział on na białym jak śnieg koniu, czystej krwi arabskiej. Rzęd konia był wykładany złotem i brylantami. Sultán nie miał jeszcze na sobie płaszcza cesarskiego i nie miał na zawoju kity brylantowej. Był ubrany w zwykłym stroju marszałka, a pierws go była ozdobiona wielką wstęgą orderu *Osmanie* i mostwem brylantów. Za orszakiem jechał Mahmud pasza, szwagier sultána, adiutanci, sekretarze i romaci oficerowie pałacowi, którzy pomiędzy tłumy rozrzucałi małą monetę pamiątkową z nazwiskiem nowego monarchy. Na wzgórzu zwanem Couzon Baszi były rozpięte wspaniałe namioty dla ciała dyplomatycznego. Były tak ustawione, że można z nich było swobodnie przypatrywać się całemu pochodowi i nie minąć nawet najdrobniejszego szczegółu. Znaczna część posłów zagranicznych i szefów poselstw zajęła też tam miejsca z swemi rodzinami. Namioty były podsyte matyą jedwabną, wewnątrz namiotów były ustawione kanapy, fotele, lustra i piękne bukiety z naturalnych kwiatów. Dla całego ciała dyplomatycznego przygotowano sute śniadanie Z Edirné-Kapu posu-

wał się orszak zwolna w kierunku Zindjirli Couzon i zatrzymał się dopiero przy meczecie sultána Selima, w której spoczywają zwłoki sultána Abdul Medzida. Abdul Hamid udał się z swą swiątą do tej świątyni w celu pomodlenia się na grobie swego ojca. Następnie wyruszył orszak do moszei sultána Mehmeda II, gdzie znowu pomodlono się na grobie tego zdobywcy. W końcu ciągnął orszak ulicą wzdłuż Chehzade-Baszi, ażeby przez bramę, zwaną Babi Houmayun, dostać się do seraju Top Kapu gdzie sultán w świątyni Hirkaï-Szerif odmówił znowu, modlitwę. W ciągu całego tego pochodu zalegały nieprzerwane tłumy ludu wszystkie ulice. Wszystkie okna a nawet dachy kamienie położonych przy ulicach, przez które przechodził orszak cesarski, były zajęte przez ciekawych. Turczynki przypatrywały się pochodowi z balkonów. Uczniowie rozmaitych szkół cywilnych i wojskowych tworzyli wspólnie z wojskiem szpalery. Po kilkuninutowej przerwie wsiadł sultán o godzinie 10 wraz z swiątą do łodzi i odjechał do Dolmabagdad. Powróć Bosforem odbył się znowu wśród huku dział i okrzyków armii. Żaden wypadek nie zakłócił spokoju i porządku.

Rozmaitości.

Spożytkowanie sadzy. W porze ogólnego wycierania kominów, zwykle wyrzuca się wszystkie sadzy, co znakiem jest wielkiego marnotrawstwa. Sadze bowiem wyborym są nawozem, trzeba go tylko umieć właściwie spożytkować. Najlepiej działa na lacerne, konicznej, drzewa owocowe i łaki mchem porośnię; w ogrodzie warzywnym dla cebul jest korzystny; a innym warzywom szkodzi. Zalecić jednak musimy, umiarkowane użycie tego nawozu — w małej zastosowany ilości użycia, w znacznej pali, niszczy i przegrzyza liście i korzenie. Najlepiej rozrzuć go w dzień dżdżysty, domieszawszy ziemi lub błota, a głównie strzedz się należy używania go w czasie suchym i ciepłym.

Prognozyk ciepła. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, jak ważną dla ogółu ziemian, byłaby dokładna wiadomość czasu, w którymby mogli dopełnić zasiewów wiosennych wielu roślin, bez obawy narażenia ich na trądzące się do nich często przymrozki, niszczące młode roślinki. Otóż p. Józef Strumilo autor: „Ogrodów północnych“, mówi: „Jeżeli morwa czarna rozpuściła listki wielkości szponów jak u sroki, można wnosić, iż mrozów nie będzie; bo własność jest tego drzewa, że chociażby ciągle trwały upały, nie rozpuszcza się liście w strefie naszej, jeżeli następnie mają być przymrozki.“ Ktoby jednakże chciał w kraju naszym hodować czarną morwę, powinien na zimę ostaniać ją na gruncie, gdyż bywają wypadki, iż w czasie silnych mrozów, drzewo to niekiedy wymarza.